

WROCŁAWSKY NAUKOWCY Z GRUPY MOCOS O AKTUALNYM STANIE PANDEMII KORONAWIRUSA W POLSCE

Epidemia w Polsce i we Wrocławiu prawdopodobnie ciągle jeszcze rośnie, choć tempo wzrostu spadło. Na Dolnym Śląsku tempo wzrostu jest wyższe, niż w stolicy regionu czy w całym kraju. Ciągle jednak liczba nowych przypadków jest zbyt wysoka by zrezygnować z ograniczenia kontaktów, ponieważ szybko możemy wrócić do gwałtownego wzrostu epidemii – to główne wnioski z modelowania epidemiologicznego wrocławskich naukowców z grupy MOCOS.

Grupa MOCOS Wrocław to inicjator międzynarodowego projektu badawczego MOCOS International. Zespół zajmuje się analizą ryzyka, tworzy prognozy na kolejne dni i tygodnie, a także rekomendacje, jak zwalczyć COVID-19. Grupę MOCOS założył 12 lutego prof. Tyll Krüger (Politechnika Wrocławska), zajmujący się modelowaniem matematycznym w medycynie i biologii. Naukowcy stworzyli zaawansowany model matematyczny, który symuluje ludzkie zachowania i pozwala oszacować aktualne tempo rozprzestrzeniania się wirusa, a tym samym, ocenić na jakim etapie rozwoju jest epidemia.

Pandemia – to jeszcze nie koniec!

- Fakt, że epidemia nie znajduje się już w fazie wzrostu wskazuje, że dotychczasowe ograniczenia były skuteczne - oceniają naukowcy. Obecny etap epidemii przypomina balansowanie na krawędzi, skąd łatwo przechylić się zarówno w stronę wygasania, jak i wzrostu. Nie powinniśmy więc zmieniać dotychczasowych zachowań prewencyjnych, a wręcz je zintensyfikować, aby maksymalnie skrócić czas trwania epidemii i zminimalizować jej negatywne konsekwencje społeczno-ekonomiczne.

Do skutecznego zwalczania epidemii konieczne jest zastosowanie strategii **Testuj, Trop, Redukuj!** - czytamy w raporcie - czyli połączenie wytyczonych działań w kierunku:

- szerokiego testowania na obecność wirusa, w tym przypadków łagodnych;
- szybkiego i skutecznego śledzenia kontaktów osób zakażonych przez służby epidemiologiczne;
- ograniczania kontaktów społecznych.

W obecnej fazie, epidemia charakteryzuje się stałą liczbą nowych zakażeń w ustalonej jednostce czasu (np. w ciągu tygodnia) - jest to tzw. stan endemiczny. Spośród możliwych stanów epidemii - wzrostu (stały przyrost zakażeń w jednostce czasu), wygasania (stały spadek zakażeń w jednostce czasu) i endemicznego, epidemia w stanie endemicznym trwa

najdłużej - do momentu znalezienia szczepionki lub do momentu osiągnięcia odporności stadnej w populacji. Celem wszystkich powinno być jak najszybsze doprowadzenie do wygaśnięcia epidemii poprzez redukcję okazji do nowych zakażeń. Jest to nie tylko możliwe, ale i zdecydowanie bardziej opłacalne ekonomicznie i społecznie, niż wydłużanie czasu zagrożenia.

Epidemię będziemy mogli uznać za zakończoną jeśli przez dwa tygodnie nie będziemy notować nowych zakażeń. Pamiętajmy, że nawet wzrost na poziomie 5 przypadków dziennie jest zagrożeniem - każdy kraj, który doświadczył gwałtownego wzrostu zakażeń, znajdował się wcześniej na etapie tylko kilku przypadków.

Zachowujmy się odpowiedzialnie

Naukowcy podkreślają, że każdy z nas ma bezpośredni wpływ na to jak szybko uda się wygasić epidemię. W raporcie czytamy: "Powinniśmy dalej powstrzymać się od kontaktów społecznych, przestrzegać minimalnej odległości pomiędzy ludźmi oraz skutecznie stosować środki prewencyjne (maseczki, dezynfekcja)."

Dane o mobilności w skali Polski i Dolnego Śląska są zgodne: nadal ograniczamy kontakty związane z rozrywką i zakupami oraz unikamy korzystania z komunikacji zbiorowej. W ostatnich 3 tygodniach zaczęliśmy jednak wracać do pracy oraz bardzo intensywnie korzystać z terenów zielonych. Powrót do kontaktów międzyludzkich w pracy i w parkach może stymulować wzrost zakażeń dlatego zalecana jest ostrożność.

- Niebawem pojawi się aplikacja umożliwiająca śledzenie kontaktów z osobami zakażonymi. Warto, abyśmy jej używali - rekomendują naukowcy - zaczyna być bowiem efektywnym narzędziem obniżającym zakażenia dopiero jeśli używa jej więcej, niż 72% populacji, jak wynika z analiz.

Nowe ogniska - Śląsk i Domy Pomocy Społecznej

Wyjątkowa w skali kraju jest obecnie sytuacja na Śląsku, gdzie wybuch nowego ogniska spowodował gwałtowny wzrost zakażeń.

- Takie ogniska są wynikiem przebywania wielu ludzi na niewielkiej powierzchni. - odpowiadają naukowcy na naszą prośbę o komentarz. - Wystarczy jedna zakażona osoba, aby wirus rozprzestrzenił się na całą grupę i dalej, przez gospodarstwa domowe i osobiste kontakty.

Podobne ogniska, choć w mniejszej skali, odnotowywane są w całym kraju w Domach Pomocy Społecznej.

- Zalecamy regularne testowanie pracowników służby zdrowia na obecność koronawirusa. Likwidując takie ogniska zapalne będziemy mogli zredukować liczbę dziennych zakażeń do zera i wrócić do normalnego życia, przynajmniej na poziomie regionalnym - komentują naukowcy.

Żłobki i przedszkola

Czy zatem otwieranie żłobków i przedszkoli nie jest ryzykowne?

- Z doświadczeń na Śląsku i w Domach Pomocy Społecznej można wnioskować, że ludzie przebywający na małych przestrzeniach stanowią dla siebie nawzajem zagrożenie epidemiologiczne. - podkreśla grupa MOCOS. - Podobne ryzyko dotyczy też żłobków i przedszkoli. Jeżeli zostaną otwarte, powinny sumiennie przestrzegać zasad bezpieczeństwa epidemiologicznego i koniecznie być często kontrolowane, aby uniknąć rozprzestrzeniania się epidemii.

Dzięki odpowiedzialnej reakcji społecznej na epidemię udało się uniknąć najgorszych scenariuszy i ograniczyć wzrost zakażeń. To bardzo dobra wiadomość. - mówi prof. Tyll Krüger, założyciel grupy MOCOS. - Nie powinniśmy jednak zatrzymywać się w połowie drogi.

Raport wraz z informacjami o autorach jest dostępny na stronie: https://mocos.pl/index_polski.html